Nr. 27 Nakład 2000 egz. Czwartek, dn. 5 marca 1931 r. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Z Gdyni i o Gdyni.

Kilka uwag wędrowca.

Bez przesady cała Polska żywo się interesuje naszem wybrzeżem i Gdynią, i panującemi tam stosunkami. Znając Gdynię oddawna chętnie wybieram się tam od czasu do czasu, aby przypatrzeć się postępowi rozwoju, zetknąć się z światlejszemi sferami, a mian. też z tubylcami, i wysłuchać co mówią, jak sądzą, jak zapatrują się na przyszłość?

Podzielę się z Sz. Czytelnikami memi wrażeniami, opowiem też, com słyszał.

Zgóry przyznaję, że postęp rzuca się w oczy, że nie może oprzeć się wielkiemu wrażeniu nikt, który zna Gdynię z przed kilku laty, że każdy przyznać musi, że w Gdyni bardzo dużo zrobiono. Słyszeć jednak można dużo krytycznych uwag. Wielu jest takich, którzy uznając postępy sądzą, że port i Gdynia zbyt dużo pochłonęły pieniędzy. A dlaczego tak myślicie, pytam się tych i owych. Bo nie było zgóry obmyślanego, stałego programu, bo zbyt dużo eksperymentowano, bo było za mało przezorności, nie było dostatecznych przewidywań i obliczeń. Liczne zmiany powodowały oczywiście poważne koszta zbyteczne.

Przy budowie portu zachodziły zmiany projektów, powstawały nowe pomysły. Najmniej bodaj było należytych przewidywań i obliczeń przy wznoszeniu różnych budowli i gmachów, które poniekąd już dziś, gdy port jest niewykończony, okazują się za szczupłe, że będzie trzeba istniejące przebudowywać lub powiększać, albo nowe budować.

Podobnie też działo się w mieście. Zmiany planów i wykonań pochłaniały b. poważne sumy. Nie będąc fachowcem nie dopytuję się o szczegóły, notuję tylko to, co mówiono.

A jakże jesteście zadowoleni z administracji miejskiej? Gdy był burmistrzem p. Krauze, administracja była stosunkowo tańsza, a obsługiwanie interesantów prostsze i sprawniejsze. Rozumiemy, że rozwój Gdyni wymaga stopniowego powiększenia aparatu urzędniczego, lecz mimo to mamy wrażenie i przekonanie, że wzrost liczby urzędników miejskich mocno wyprzedzał rozwój, przyczem sprawność wcale nie potęgowała się. Sądzimy, że za rządów p. Bilka koszta administracyjne niepomiernie się powiększyły.

A jakże stoi sprawa p. Krauzego? Pisma sanacyjne zapowiadały wielkie rewelacje, pioruny rzucały na p. Krauzego. Wysokopostawione osobistości zapowiadały aresztowanie i skandaliczny proces. Pono przesłuchiwał sędzia śledczy p. Krauzego i świadków, ale dotąd nic nie słyszeliśmy, aby p. K. doręczono akt oskarżenia.

Słyszeliśmy, że nie można udowodnić podniesionych zarzutów, że nie można dlatego sformułować aktu oskarżenia. A kto płcai p. Krauzemu pensję? Pan Krauze zajmuje mieszkanie burmistrza, a 50 proc. pensji płaci miasto? Tak? — a czy Rada Miejska stawiła wniosek o zawieszenie w urzędowaniu p. Krauzego? — O ile wiemy, nie stawiła R. M. takiego wniosku; zdaje mi się, że Województwo zarządziło zawieszenie w urzędowaniu i zapowiedziało proces.

Mnie się zdaje, że miasto niesłusznie obarczone jest ciężarem płacenia 50 proc. pensji itd., bo koszta powinno płacić Województwo, które spowodowało zawieszenie w urzędowaniu, — zanim zdobyło niewzruszone dowody na jakieś malwersacje. Jeżeli nie nastąpi proces i skazanie, to miasto będzie musiało zapłacić także zalegające 50 proc. poborów wraz z odsetkami, jakoteż emeryturę, — jeżeli wczas nie zrzuci z siebie ciężaru.

My nie możemy oprzeć się wrażeniu, że tak pośpieszne usunięcie p. Krausego — miało też inne cele. — Znamiennem też jest, że nasz Magistrat niemal doszczętnie oczyszczony jest z Kaszubów i Pomorzan, jednak nie udało się jeszcze — usunąć wszystkich. A cóż sądzicie o nowej waszej ordynacji miejskiej?

Trudno o tem dziś coś powiedzieć. Rozumiemy, że rząd wkładając wielkie sumy chciał mieć większy wpływ na administrację, ale zdaje się nam, że ku temu nie było potrzeba zmieniać obowiązującej ordynacji miejskiej, boć wystarczyłoby zamianowanie komisarza wzgl. kontrolera wojewódzkiego z prawem powstrzymania uchwał. Niejedni mówią, — że głównie chodziło o zmniejszenie lub usunięcie wpływów ludności, zwł. tubylczej. Przecież rząd nie był pozbawiony wpływów i kontroli, boć wszystkie projekty podlegały zatwierdzeniu przez Rząd wzgl. Województwo, wszak Rząd dając subwencje wzgl. pożyczki — wyznaczał cele i kontrolować mógł zużycie zgodne z wolą Rządu. My nie bardzo w to wierzymy, iżby nowa ordynacja mogła przynieść poważne korzyści, a obawiamy się, że tubylczy element kaszubski jeszcze więcej odsunięty zostanie od wpływów, że rządzić będą nami bez nas.

A jak to przedstawia się u was życie gospodarcze? Źle, mój panie, coraz gorzej. Zastój! Są budynki jeszcze nie wykończone, a nowych bodaj nikt budować nie będzie. Bezrobotnych dużo, a bieda między nimi wielka. Boimy się, że będzie jeszcze gorzej, — boć z wiosną spływać będą nowe zastępy w poszukiwaniu pracy, a jej nie znajdą. A kupcy i przemysłowcy? Skarżą się prawie wszyscy; mówi się dość głośno, że będą liczne bankructwa. A jeżeli będą plajty, któż kupi? Polacy pieniędzy nie mają. Wykupywać będą gdańszczanie — i nowoupieczeni gdańszczanie z Niemiec — i Żydzi.

Jeżeli będzie przez Sejm i Senat ratyfikowany nowy układ polsko-niemiecki, wnet pchać się będą niemieccy kupcy i przemysłowcy z Rzeszy Niem. do Gdyni. Łatwo stać się może, — o czem już dawno mówiliśmy, że w polskiem mieście portowem rej będą wodzili Niemcy i Żydzi.

A jakie są u was stosunki w szkolnictwie? Czytaliśmy o projektach budowy nowych szkół. Tak tak, mówi się o budowie nowych szkół powsz., ale nie słychać o wykonaniu. Nasz gmach szkoły powsz. o wiele jest za mały. Lekcje odbywają się naprzemian od rana do wieczora. Takiego stanu dłużej nie będzie można utrzymać, bo wnet znaczna liczba dzieci musiałaby być wykluczona ze szkoły.

(Dokończenie na stronie 2-giej).

„Polonia" przed sądem

za artykuł o Brześciu. — Red. Skrzypczak skazany na miesiąc więzienia. — Zatwierdzenie konfiskat.

W poniedziałek przed sądem grodzkim w Katowicach odbył się proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Polonji" p. Stanisławowi Skrzypczakowi, oskarżonemu przez urząd prokuratorski z § 131 k. k. w związku z zamieszczeniem przez „Polonję" artykułu pt.: „Hańba brzeska przed sądem". (Jest to ten sam artykuł który zamieściła „Gazeta Bydgoska" i który będzie przedmiotem rozprawy w sądzie bydgoskim dnia 5. bm.).

Prokurator w Katowicach dopatrzył się przestępstwa prasowego w urywku artykułu, w którym była mowa o tem, że wszystko co się działo w Brześciu, działo się na rozkaz.

Wniosek obrony o przeprowadzenie dowodu prawdy sąd odrzucił i uznając red. Skrzypczaka winnym, skazał go na miesiąc więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Głowacki. Oskarżał prokurator Dabee.

Następnie sąd rozstrzygnął kilka innych spraw prasowych „Polonji", wynikłych z powodu artykułów o Brześciu. Prokurator wnosił wyłącznie o zatwierdzenie konfiskat numerów „Polonji", w których te artykuły się ukazały. Sąd zatwierdził te konfiskaty zgodnie z wnioskami prokuratora.

Pogłoski o projektach ustaw, dotyczących sędziów i sądów.

Czy polegają one na prawdzie — niewiadomo.

Warszawskie dzienniki we wtorkowych wydaniach porannych zamieściły pogłoskę, jakoby do prezydjum rady ministrów miał wpłynąć projekt ustawy, upoważniającej ministerstwo sprawiedliwości do zniesienia zasady nienaruszalności sędziów do dnia 1. lipca 1933 roku.

Równocześnie do tegoż ministerstwa wpłynął rzekomo projekt noweli do ustawy o organizacji sądów powszechnych.

Tajemnicze pertraktacje w Paryżu.

Niemcy za cenę podniesienia armji swojej do 300 tys. żołnierzy... gotowe do „sojuszu" z Francją.

Wśród ogólnego milczenia wielkiej informacyjnej prasy francuskiej toczyły się niedawno w Paryżu nader ciekawe pertraktacje między przedstawicielami prawicy niemieckiej, zwłaszcza „Stahlhelmu" i grupy Treviranusa, a niektóremi osobistościami francuskiemi, również zaliczającemi się do prawicowego kierunku politycznego.

O pertraktacjach samych pisało jedynie „Ami du Peuple", ostrzegając przed Niemcami, oraz organ radykalno-socjalnych „Republique". To ostatnie pismo zaznaczyło, że celem pertraktacyj jest doprowadzenie do francusko-niemieckiego sojuszu wojskowego z podniesieniem siły wojskowej Niemiec. „Republique" poczynania te nazwała niebezpiecznemi.

W tych dniach podała „Republique" dalsze szczegóły tych konferencyj, które odbywały się w paryskim hotelu „Lutetia". Według doniesień tego pisma brało udział ze strony niemieckiej 5 osób, a jak zaś zaznacza, ze strony francuskiej przeciwnicy polityki min. Brianda z sen. Lemery na czele.

Niemiecką delegację prowadził były poseł grupy Hugenberga, dyrektor kopalń węgla brunatnego Leopold, oraz urzędnik niem. min. spr. zagranicznych. Delegacja ta domagała się zezwolenia na podniesienie siły armji niemieckiej do 300 tys. osób, oraz, jak stwierdza „Republique" występowała przeciw min. Curtiusowi i jego polityce.

Pismo zapowiada opublikowanie dalszych sensacyjnych rozmów, które wyszły z łona niemieckiego przemysłu, zainteresowanego w powiększeniu zbrojeń niemieckich.

Dzielna urzędniczka.

W nocy z 28 lutego na 1 marca niewyśledzeni narazie sprawcy dokonali napadu na urząd pocztowy w Starzawie, pow. Dobromil, ostrzeliwując budynek. Urzędniczka Bujakówna otworzyła okno i rozpoczęła ostrzeliwanie napastników, zmuszając ich do ucieczki. W czasie wymiany strzałów zabito wartownika gminnego, który zbliżył się do budynku, usłyszawszy kanonadę.

Poniedziałek w Sejmie.

Poniedziałkowe posiedzenie sejmowe rozpoczęło się od uczczenia przez powstanie pamięci posła dr. Hermana Diamanda.

Po krótkim referacie p. Łechnickiego, przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę, upoważniającą ministra skarbu do udzielenia pożyczki państwowemu funduszowi drogowemu. Zauważyć należy, że drugiego czytania tej ustawy izba dokonała wówczas, kiedy jeszcze „Dziennik Ustaw" nie ogłosił był ustawy o funduszu drogowym, a więc rząd domagal się pożyczki dla instytucji, która jeszcze wówczas prawnie nie istniała.

Zkolei rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja nad wnioskiem klubu BB. w sprawie samoistnego podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich.

W dyskusji zabierał głos pos. prof. Roman Rybarski (Kl. Narod.).

W dalszym ciągu posiedzenia Sejm dokonał ratyfikacji szeregu traktatów z państwami obcemi i uchwalił rozszerzenie działalności biura pomiarów Polesia na powiaty równeński i kostopolski.

Następnie postanowiono wydać sądowi posła Tkaczowa. Nad sprawą posła Dobrocha, pozostającego jak wiadomo w więzieniu, Izba przeszła do porządku dziennego.

Zatonięcie polskiego statku.

Dnia 28. z. m. o godz. 21-ej wskutek szalejącego na Bałtyku orkanu zatonął w Gdyni pomocniczy statek marynarki wojennej „Mewa". Statek w chwili zatonięcia znajdował się w reparacji, w pobliżu stoczni gdyńskiej. Pod naporem silnego wiatru, którego siła dochodziła do 12 st. „Mewa" zerwała się i po kilkakrotnem uderzeniu o ściany doku zatonęła. Ofiar w ludziach nie było.

Skazanie zbira ukraińskiego.

Przed sądem przysięgłych w Samborze przez 5 dni trwała rozprawa przeciwko Włodzimierzowi Pańkowi, byłemu oficerowi wojsk ukaińskich, oskarżonemu o popełnienie trzech morderstw w czasie walk polsko - ukraińskich w latach 1918—1919. Oskarżony przyznał się tylko do jednego morderstwa i podkreślił, że uczynił to w obronie własnej i czci oficera. W czasie rozprawy przesłuchanych było około 100 świadków. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wymierzył Pańkowi karę śmierci, która została zamieniona na skutek amnestji na 15 lat ciężkiego wiezienia

Wiosna idzie...

1 marca ruszyła wskutek ulewnych deszczów kra na rzece Opor (Małopolska). Wskutek utworzonego zatoru woda zalała 12 chałup w Sławsku. Między Korczynem a Synowackiem Wyższym utworzył się zator. Woda zalała około 300 morgów pola. Utonął strażnik leśny Łudko. W Hrebanowie został uszkodzony most. Na rzece Stryj ruszyła kra i uszkodziła 4 przęsła mostu. W powiecie turczyńskim ruszyły lody na wszystkich rzekach, przyczem utworzyły się zatory niedaleko Sokolik oraz Użdziecka Wyższego, a woda podniosła się ponad stan normalny. W Wysocku Wyższym wystąpiła rzeka Stryj z brzegów, zalewając kilka domów. W powiecie żydaczowskim ruszyły lody na Stryju. W Swirzu tworzą się zatory, które są energicznie usuwane. Stan wody na Stryju podniósł się o 1,20 m. ponad poziom normalny.

Jubileuszowa konfiskata.

Narodowy „Kurjer Lwowski" został w poniedziałek skonfiskowany za zamieszczenie uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. Jest to setna konfiskata tego dziennika.

Zmiany w M. S. Z.

„Monitor Polski" ogłosił w dn. 2 bm. uchwałę rady ministrów w sprawie zmiany statutu organizacyjnego Ministerstwa Spr. Zagranicznych.

Chyba bajki.

Według informacyj agencji Havasa z Madrytu, jeden z chemików hiszpańskich miał dokonać próby wydobycia złota z rtęci. Jeden z banków hiszpańskich miał zaofiarować udzielenie subwencji chemikowi o ile nowe próby techniczne dadzą rezultaty.

Czy kierownikiem szkoły powsz. jest jeszcze p. Kamrowski?

Dlaczego pan się o to pyta? Czy może pan przypuszcza, iżby mógł być zamiar usunięcia go? Nie wiem, ale b. podejrzane były ataki jakiegoś pisma sanacyjnego na p. Kamrowskiego. A tak, przypominam sobie. Ja to myślę, że pewnie jakiś pan z Małopolski lub Kongresówki upatrzył sobie tę posadę, — i pragnął wyprzeć p. Kamrowskiego. Nie chcę ani przypuszczać, aby Kuratorjum mogło pomyśleć o usunięciu p. Kamrowskiego, bo p. K. ma niespożyte zasługi koło rozwoju szkolnictwa w Gdyni, — i tak dobrze kieruje wielkim już dziś aparatem, że żaden doktór lub profesor lepiejby się nie popisał. Usunięcie p. K. lub przeniesienie byłoby ciężką krzywdą — i dla niego, i dla Gdyni, bo p. K. poza szkołą był dużo czynnym w życiu społecznem i w oświacie pozaszkolnej, a nigdy niczem się nie naraził. Pan Kamrowski zasługuje, jak mało kto, na uznanie i pochwałę.

A jak sprawa stoi ze szkolnictwem średniem? Dotąd mamy pryw. gimnazjum p. dr. Zegarskiego, który pono uzyskał kredyty na budowę nowego gmachu gimnazjalnego Mówiono, że jakieś zgrom. zakonne zamierzają urządzić średnie szkoły. Nic pewnego nie mogę powiedzieć. Czytałem, że Gdynia została podzielona na 4 parafje. Cóż pan myśli, czy one 4 parafje wnet się zorganizują? Przy obecnym kryzysie nie można różowo patrzeć w przyszłość. Większość katolików — to ludzie niezamożni, — a wiel z nich nie wiele się troszczy o kościół.

Na prowizorycznym kościele jeszcze ciężą długi. Mojem zdaniem naglącą potrzebą jest kościół na Grabówce, — i wielki kościół w śródmieściu, a potem też w portowej części, boć mały kościołek chyba nadaje się na kapliczkę dla wielkiego zakładu, albo jako kościołek szkolny. — A bazylika na Kamiennej górze? To wedle mego zdania muzyka dalekiej przyszłości. My tu patrzymy na ten projekt bardzo krytycznie, — prawdę mówiąc, niechętnie.

Nie znam dokładnie planu i obliczeń, — ale z tego, co u nas o tem się mówi, wnioskuję, że urzeczywistnienie projektu napotka na ogromne trudności terenowe, i że kosztowałoby niepomiernie wielkie sumy. — My tu tak sobie gadaliśmy. Jeżeli wysokim panom z Warszawy chodzi o bazylikę potrzebną, niechże ją zbudują razem z Tow. P. Kąp. Morskich — jako kościół wotywny i reprezentacyjny. Kościół parafjalny należałoby posunąć dalej pod M. Kack i Witomino, boć tam powstają kolonje.

A jak kształtuje się współżycie ludności? Pan może sobie wyobrazić, jak różnorodne elementy spłynęły i spływają do Gdyni, jakia tu mieszanina się wytwarza? Kaszubi prawie że już giną w tem morzu, i stopniowo zatracają znaczenie. Mogliby Kaszubi wraz z Pomorzanami większe sobie zachować znaczenie, gdyby się byli jednolicie zorganizowali. Niestety nawet tubylcy rozleźli się w różne zrzeszenia i partje, a rozbici coraz więcej tracą na znaczeniu i wpływach. — Teraz prawie wszędzie rej wodzą sanatorzy. Nie mogą oprzeć się wrażeniu, że na skutek wzrastającego kryzysu krzykliwa i buńczuczna sanacja powoli zaczyna tracić grunt pod nogami, bo zatraca zaufanie u szerokich kół ludności, bo hojne przyrzeczenia wyborcze sanacji rozprysły się jak bańka mydlana.

Przypadek, czy zamach?

Ze Stambułu donoszą, że w willi Trockiego w Principo wybuchł pożar. Willa całkowicie spłonęła. Trocki z rodziną zdołali ujść cało.

Niebywała korupcja policji amerykańskiej.

Zamordowanie świadka, obciążającego policję obyczajową.

W ostatnim czasie głośną się stała afera, ujawniająca skandaliczne stosunki, jakie panowały wśród nowojorskiej policji obyczajowej. Jak wiadomo, agenci policji obyczajowej wszelkich szczebli, grożąc powierzonym ich „pieczy" kobietom upadłym i innym elementom z tego środowiska represjami, wymuszali od nich systematycznie wysokie opłaty, z których gromadzili sobie majątki, sięgające setek tysięcy dolarów.

W związku z tą aferą, przesłuchano m. in. jako świadka niejaką Vivian Gordon. Zeznawała ona przed sędzią śledczym w dniu 20 lutego br., zapowiadając dalsze rewelacyjne zeznania w dniu rozprawy sądowej. I otóż w dniu 26 lutego znaleziono Vivian Gordon zamordowaną. Według wszelkich dotychczasowych dowodów, morderstwa dokonali agenci policji obyczajowej, którzy obawiali się, że zeznania Gordon mogą ich „wsypać". — W związku z tem morderstwem aresztowano kilku agentów, m. in. także komisarza, który ostrzegał świadka przed zeznawaniem przeciwko policji obyczajowej.

Nowej tej aferze pisma amerykańskie poświęcają czołowe miejsca domagając się gwałtownie oczyszczenia atmosfery wśród skorumpowanej policji nowojorskiej. Aby zapobiec zagmatwaniu tej afery przez zarząd miasta, któremu policja podlega, powołano wydział złożony z duchownych wszystkich wyznań, którego zadaniem ma być popieranie tych urzędników, którzy chcąc sumiennie spełniać swe obowiązki, nie dają się przekupić. Wszelkiemi środkami pragnie się ścigać tych urzędników, którzy współpracują z elementami przestępczemi.

Równocześnie donoszą z Chicago, że rząd amerykański zadał organizacjom przemytników i przestępców tego miasta pierwsze dwa potężne ciosy. Przeciwko Al Capone, królowi świata przestępczego, zapadł pierwszy wyrok, skazujący go na 6 miesięcy więzienia za zniewagę sądów. Karę tę odsiedzi Al Capone w więzieniu państwowem. Również wytoczono mu proces za oszustwa podatkowe, za co czeka go dłuższe więzienie karne.

Równocześnie zarządził minister pracy Doak wywiezienie Tony Volpe'a, naczelnika gwardji przybocznej Al Capone'a, do Włoch. — Stosunki, panujące w Chicago, oświetla jaskrawo artykuł prezydenta chicagoskiej izby handlowej Randolpha, według którego połowa urzędników policji chicagoskiej opłacana jest przez Al Capone'a. Randolph domaga się najostrzejszych zarządzeń waszyngtońskiego rządu związkowego.

Mimo tych rozpaczliwych stosunków, jedno jest pocieszające: najwyższe czynniki państwowe Stanów Zjednoczonych nie biorą w obronę zbrodniarzy — prawo zwycięsko toruje sobie drogę. Sądy zaś — jak to widać na przykładzie Al Capone'a — umieją zachować swą niezawisłość mimo teroru olbrzymiej mafji.

Łamią się polskie warsztaty.

Postęp i rozmiary kryzysu.

Miarą zastoju gospodarczego, jaki Polska przeżywa jest liczba ogłoszonych upadłości, oraz nieczynnych z powodu braku pracy, zakładów przemysłowych.

Rok 1930 przyniósł rekordową liczbę upadłości. Ogłoszono ich ogółem 815, z czego na firmy przemysłowe przypada 225, a na handlowe 565. Charakterystycznem jest, że między przedsiębiorstwami, które ogłosiły upadłość znalazło się aż 30 spółek akcyjnych, z natury rzeczy bardziej odpornych na kryzys.

Ale upadłości, to jeszcze nie wszystko, zdarzają się one bowiem nawet w lepszych czasach. Najważniejszą rzeczą jest tu liczba czynnych warsztatów pracy. Będzie to porównanie, którem rozporządzamy nie są kompletne, dotyczą bowiem tylko zakładów przemysłowych twórczych. Otóż, gdy w styczniu 1929 r. zakładów czynnych było 4338, to obecnie cyfra ta spada do 4100, liczba zaś zakładów nieczynnych wzrosła z 640 w r. 1929 do 1303 w r. bieżącym. Tempo zamykania zakładów przemysłowych jest katastrofalne. Od grudnia do stycznia br. zawiesiły pracę 244 fabryki. Nie pozostało to bez wpływu na stan zatrudnienia.

Przemysł przetwórczy, zatrudniający w r. 1929 zgórą ½ miljona robotników, obecnie pracuje z załogą 347 000 ludzi.

To są daty uchwytne, — a ileż cyfr i zjawisk uchyla się przed okiem statystyki?

Burzliwe losowanie „dolarówki".

W kole loteryjnem było brak 50-ciu zwitków z numerami.

Poniedziałkowe ciągnienie III-ej (nowej) serji dolarówki w Warszawie odbyło się w niezwykle podniesionej atmosferze. Wśród zapełniającej szczelnie salę publiczności wielkie wzburzenie wywołał niezwykły i nienotowany dotychczas przy ciągnieniach pożyczki dolarowej fakt, iż w kole brakowało numeru jednego z obecnych na sali. Mianowicie przy sprawdzaniu numerów do przewodniczącego komisji, kierownika urzędu pożyczek państwowych dr. Bielaka, zgłosił się jeden z obecnych, prosząc o sprawdzenie, czy wśród przygotowanych numerów znajduje się numer 1452134 i czy jest on przygotowany do wrzucenia do obydwóch kół, z których za chwilę sierotki mają wyciągnąć wygrane.

Przy sprawdzaniu okazało się, iż numeru tego w kole niema, co wywołało wrzawę na sali oraz liczne zgłoszenia publiczności, żądającej sprawdzenia swych numerów.

Po dłuższej naradzie komisji, w której skład, poza dr. Bielakiem, wchodzi dwóch przedstawicieli miasta, rejent i delegat min. skarbu — okazało się — jak wyjaśnił dr. Bielak, — iż zawiodła drukarnia, która nie dostarczyła 50 zwitków od numeru 449000 do 499000.

Wyjaśnienie to nie uspokoiło publiczności, w której zaczęły odzywać się głośne protesty.

Zarządzono więc dopisanie ręczne odpowiedniej ilości numerów. Jeden z obecnych zgłosił wniosek o odroczenie ciągnienia, celem wyjaśnienia i uporządkowania dostarczonych przez drukarnię zwitków z numerami. Wniosek ten nie został przyjęty, gdyż, jak wyjaśnił przewodniczący, nie wolno mu odraczać ciągnienia dolarówki na inny dzień.

Wreszcie po zażegnaniu burzy i po wyjaśnieniu wielu pytań i niejasności przystąpiono do ciągnienia.

Kubala - Rayski.

Jak wiadomo, sprawa majora Kubali przybrała dziwny obrót. „Naprzód" donosi:

— „Oto prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym pułk. Zieliński przesłuchał w charakterze świadka majora Kubalę w związku z dochodzeniem, wytoczonem szefowi departamentu lotnictwa pułk. Rayskiemu. Major Kubala — jak donoszą dzienniki warszawskie — przedstawił wszelkie dane i dokumenty, jakiemi rozporządza w tej sprawie". —

Na marginesie tej wiadomości „Głos Narodu" zanotował:

— „Dlaczego nie zbadano tych dokumentów wtedy, gdy maj. Kubala prosił o przedstawienie go do raportu do p. ministra? Dlaczego odrzucano te dokumenty wtedy, gdy był jeszcze oficerem, a bierze się je pod uwagę teraz, gdy sąd uznał go za niegodnego noszenia munduru oficerskiego?" —

Dlaczego? Dlatego że... A właściwie dziś już się nie stawia pytania... dlaczego. Dlatego i koniec.

588 trzęsień ziemi w 25 dniach.

Ogłoszone ostatnio w Wellingtonie wykresy oficjalne i mapy seismograf. stwierdzają, że pomiędzy 1-ym wielkim wstrząsem w okręgu Napier dnia 3. lutego a trzęsieniem ziemi 28. lutego miało miejsce 588 wstrząsów o różnej sile. Po najsilniejszym wstrząsie w ciągu następnych 24-ch godzin nastąpiło 151 wstrząsów o mniejszej sile.

Emigranci rosyjscy dziękują Papieżowi.

Ojciec święty otrzymał od związku emigrantów rosyjskich w Austrji podziękowanie za ciągłe przypominanie światu o prześladowaniach religijnych. Emigranci rosyjscy w Austrji wyrażają pogląd, że bolszewizm nie może być obalony bagnetami i armatami, lecz że pogromcą jego będzie myśl i sumienie chrześcijańskie oraz że „krucjata modłów", zapoczątkowana przez Piusa XI. osiągnie oczekiwany triumf.

Miljonowa propozycja.

Król bandytów chicagowskich Al Capone oświadczył, iż otrzymał propozycję napisania swego życiorysu z prawem przeróbki na scenarjusz filmowy za cenę 2 miljonów dolarów. Propozycję tę Al Capone odrzucił.

Nadużycia lekarzy nowojorskich.

Władze amerykańskie wykryły, że cały szereg lekarzy nowojorskich zapisywało na recepty osobom zupełnie zdrowym spirytus, gwałcąc w ten sposób ustawę prohibicyjną. W związku z tem aresztowano 30 osób.

Na fotelu elektrycznym.

W Kolumbji (stan południowej Karoliny) stracono na fotelu elektrycznym 6-ciu murzynów, skazanych za zamordowanie 2 białych. Egzekucja odbyła się w obecności 16-tu świadków, w tej liczbie 4 kobiet.

J. I. Kraszewski. 121

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Tuż za jej krzesłem stał dwór ministra dopuszczony na koncert, a wśród niego odznaczał się pięknym, młody mężczyzna, tak dziwnie do Watzdorfa podobny, iż się go jak widma przelęknąć było można. Wzrok Brühlowej czasem powłóczysto, zwolna szedł ku niemu, zatrzymał się na pięknej jego twarzy, szukał oczów; wejrzenia się żeniły i rumieniec występował na lice młodego chłopaka. Brühl, który w tamtą stronę nie patrzał, ilekroć on się czerwienił, bladł powoli; zdawało się, że mu czegoś znaczone drgają oczy i poruszają się usta: musiał to być skutek muzyki.

Trwał ten koncert długo, potem podano wieczerzę, na osobnym stole dla królestwa obojga, przy mar szałkowskim dla dworu. Król jadł tak i pił, iż zdawało się, że o wszystkiem zapomniał; jednakże po wieczerzy natychmiast zażądał z Brühlem...

— Dosyć? — spytała Józefina. — Lecz znacie słabość króla dla niego? Nie odezwież się ona później, nie skorzystaż on z niej? nie znajdzie dróg? Człowiek bezbożny, bo takim jest, to pewna, wszystkiego chwycić się może. Widzieliście go kiedy z dobrej woli w kościele? Wiecie, że nigdy nie zachowuje postów.

Wzdrygnęła się królowa i na chwilę zamilkła.

— Ja nie ustąpię — dodała. — Wy także powinniście działać. Brühl nie może.

— Chyba w ostatniej chwili, — szepnął o. Guarini — i to ostrożnie. Do dobrego dzieła wszelkich środków użyć należy. Bóg pomoże, Bóg pomoże. Kiedy powraca?

— Żona się go spodziewa co dnia: pisał do króla, że będzie w tym tygodniu. Śpieszyć należy — dodała królowa.

Guarini skłonił się nisko i wyszedł.

Nazajutrz rano, wedle obyczaju, Brühl w pokoju króla, jak tylko wstał z łóżka. Nie była nużącą ta służba, ale nudną. Zwykle August milczał; trzeba było stojąc patrzeć nań i na ukłonach lub chrząknienie odpowiadać ukłonem.

Daleko więcej zachodu miał Brühl, rozciągając pilną straż około osoby j. kr. mości. Dla spokoju jego potrzeba było bardzo zapobiec, ażeby nikt niespodziany nie miał doń przystępu; przy wszystkich audjencjach bez wyjątku Brühl musiał być przytomnym. Jeśli król szedł na mszę, oczyszczano wprzód drogę najstaranniej z obcych osób, nie należących do dworu. Nikt się do niego zbliżyć nie mógł bez pozwolenia ministra w jego nieobecności. Zdaje się, że król August, który spokój lubił nadewszystko i niespodzianek się lękał, rad był z tego, nigdy bowiem z pod kurateli nie próbował się wyzwolić i zrzucić jej nie pragnął.

Po mszy i po niezbędnych posłuchaniach, na które niewiele grzecznych słów wyszafował rozpromieniony pan, Brühl został z nim sam na sam.

Mógł się domyślać, że o czemś mowa będzie, bo król chodził niespokojny, stawał często naprzeciw niego, mrugał, uśmiechał się smutnie, odchodził, wracał znowu i stawał uporczywie, nie mogąc się jakoś zdobyć na rozpoczęcie rozmowy. W ostatku zatrzymał się, położył rękę na ramieniu ministra i spytał:

— Brühlu, co ty mówisz o Sułkowskim?

Jakkolwiek przygotowany, Brühl się zaciął i oczy spuścił.

— N. panie, — odparł zręcznie bardzo — ja pewno nieinaczej o nim trzymam, jak w. kr. mość.

— A wiesz ty, co ja o nim myślę?

— Nie wiem, ale jestem wiernym sługą pana mego i mam za przyjaciół tych, których on widzi dobrze, za wrogów tych, co mu się niemili. W. kr. mość byłeś łaskaw umieścić przy sobie dwóch moich braci, otóż, gdyby jeden z nich miał nieszczęście zasłużyć na gniew króla, wyparłbym się brata.

Królowi się twarz wypogodziła.

— Brühl! ja ciebie bardzo kocham! — zawołał.

Minister schylił się do ręki pana.

— Brühl! ja ciebie bardzo kocham — dodał August — i dlatego chcę się ciebie poradzić. Słuchaj, mnie nim straszą...

Spojrzał w oczy Brühlowi z natężeniem.

— Mów śmiało, mów...

— Ja osobiście nie mam nic przeciwko Sułkowskiemu, ale że łaska pańska, która mnie pokorniejszym czyni, jego w pychę wzbija, to pewna, że może się czasem chwalił, że on robi, co chce, nie tylko w sprawach państwa, ale nawet z najjaśniejszym panem: to być może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Imieniny marsz. Piłsudskiego

Znanem już jest, że Komitet Obchodu Dziesięciolecia zapoczątkował akcję powinszowań na 19 marca. Wydał on 5 milj. pocztówek, które mają być wysłane na Maderę. Każda pocztówka kosztuje 15 gr, wysyłka 30 gr, razem wydatek 45. Gdyby one 5 milj. pocztówek wysłano, koszt wynosiłby 2¼ milj. złotych. Jeżeliby te 5 milj. pocztówek wysłano, to kraje, przez które one przechodzić będą, bodaj przeklną ten pomysł iście bizantyjski, aby wyrazić się kulturalnie. Niedowierza jednak ów Komitet, iżby pomiędzy dorosłymi znalazło się tylu służalców, niedowierzając nawet, by każdy z 5 milj. „dobrowolnie i z entuzjazmem" głosujących na Be-Be chciał dziś taki „mądry i pomysłowy" hołd złożyć. Pewnieć że przełożeni sanacyjni będą wywierali — — nacisk moralny na podwładnych, którzy dobrowolnie i z zapałem" powinszowania będą musieli wysyłać. Aby jednak ta parada na pewno się udała, należy w nią wciągnąć szkoły.

Kuratorjum Okr. Szk. Pomor. wydało w tym celu okólnik do wszystkich uczelni, w którym zarządza, aby kierownictwa dołożyły starań, aby akcja przybrała s p o n t a n i c z n y odruch tysięcy itd.

Nauczyciele wzgl. kierownictwa powinny wygotować wykaz dzieci wzgl. młodzieży, które widokówki kupiły i powinszowanie napisały, a dopilnować mają, by kartki też zostały wysłane. Poza tem należy w osobnem piśmie wymienić dzieci, które szczególnie piękne powinszowanie napisały. Okólnik ten wydało Kuratorjum pod datą 20 lutego 1931, a podpisał Świderski.

Min. Ośw. Publ. i W. R. wydało pod datą 13 stycznia 1931 okólnik, którym nakazuje urządzanie w szkołach wszelakich zbiórek, sprzedaży znaczków i widokówek i t. p.

Jakże może Kuratorjum pogodzić swój okólnik z okólnikiem Min. O. P. i W. R.? Czy Kuratorjum nie potrzebuje przestrzegać zarządzeń Min. O. P. i W. R.? Kuratorjum — widocznie nie postarało się u Min. o specj. pozwolenie, bo musiałoby wobec okólnika z d. 13 stycznia na takie zezwolenie się powoływać.

Jaką wytworzy okólnik Kuratorjum sytuację dla nauczycielstwa i dla dzieci? — O tem ani nie można myśleć, iżby rodzice dzieci chcieli na taką bizantyjską imprezę łożyć po 45 gr. na każde dziecko, jeżeli tysiącom rodzin dziś brak chleba. Kuratorjum zdaje sobie chyba z tego sprawę, że rodzice, którzy nie są zwolennikami sanacji i jej bałwochwalczego kultu, nie dadzą „dobrowolnie" każdemu dziecku po 45 gr. na zupełnie zbyteczną rzecz, która Polskę wobec zagranicy znów tylko ośmieszy, — bo na takie pomysły w kulturalnych krajach ani nawet najzacieklejsi monarchiści nie wpadli. Inspektorzy przysłały kierownikom tyle kart, ilu uczniów jest w szkole. Okólnik Kuratorjum i okólnik Inspektoratu nauczycielstwu jest aż nadto zrozumiały, a zarządzona kontrola wykrywały tych, którzy nie dołożyli starań, aby akcja przybrała cechę „spontanicznego odruchu". Nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, coby prędzej lub później spotkało tych, którzy „nie dołożyli starań" —, czyli innemi słowy nauczycielstwo ponosi odpowiedzialność za udanie się „spontanicznego odruchu". Ale tysiące młodzieży stawione są również pod przymus moralny, bo nie będą chciały się narazić, wywołać niezadowolenia nauczycieli. Jak sobie poradzą nauczyciele, aby się nie narazić? O ile ich „staranie" nie odniosą skutku, — nauczyciele sami zapłacą kartki i rozdadzą „opornym", — i zapłacą nawet portorjum — a w wykaz oczywiście wpiszą, że wszystkie dzieci kupiły kartki, napisały powinszowanie i wysłały. Dla niejednego nauczyciela będzie to b. przykry wydatek, nowy podatek sanacyjny. Wiemy, że wszystkie pisma sanacyjne będą temu zajadle zaprzeczały. My jednak wiemy lepiej, jak takie rzeczy w praktyce się odbywają, a mogą o tem powiedzieć słówko — i liczni nauczyciele — i inspektorzy szkolni, boć tak musieli się nauczyciele już nieraz urządzać, jeżeli jakaś „składka szkolna" była przez inspektoraty gorąco polecana.

Cała ta akcja jest śmieszna, jest moralnym przymusem, wytwarza obłudę i zniechęcenie. Nauczycielstwo powitało okólnik Min. O. P. i W. R. z d. 13 stycznia z uczuciem ulgi i zadowolenia. Nie długo się cieszyło wyzwoleniem z pod moralnego nacisku i przymusu, bo Kuratorjum Pom. samowolnie wprowadza wbrew okólnikowi minister. — nowy sposób przymusu i nacisku moralnego. Niemasz to jak „twórczy wysiłek" pracy sanacyjnej, sanacyjny wyścig najskrajniejszego bizantynizmu, jakiego nigdzie w kulturalnym świecie nie znajdziesz. Zaiste — sanacyjna twórczość sanacyjna, sanacyjna „radość życia".

Narodowiec.

Połów ryb na Bałtyku.

Połów ryb na wodach polskich w m. styczniu nie był obfity i wynosił 581 tonn. Najwięcej złowiono szprotów.

Młodzi O. W. P!

W piątek, dnia 6. III. o godz. 20-tej odbędzie się

Pogadanka ideowa

w lokalu p. Klimka.

„Niech żyje wielka Polska!"

Kierownik Placówki.

„Dwudziesta pierwsza konfiskata „Gazety Wąbrzeskiej"

Ostatni numer 26. „Gazety Wąbrzeskiej" z wtorku, dnia 3 marca 1931 r. uległ konfiskacie za umieszczenie na stronie 2-ej artykułu p. t. „Nie „epizody", lecz ciągłość system". W artykule tym, w którym w nawiązaniu do słów posła z Be-Be Radziwiłła o „smutnych epizodach" i „moralnych cierpieniach" sprawców Brześcia zestawiono znane fakty z życia publicznego Polski w ostatniem czteroleciu, dopatrzono się znamion wykroczenia z § 360 l. 11. k. k.

Jest to już dwudziesta pierwsza zrzędu konfiskata „Gazety Wąbrzeskiej", a trzecia w przeciągu ostatnich 4 tygodni. —

Szanownych Prenumeratorów i Czytelników naszego pisma, którzy skutkiem konfiskaty ostatniego numeru nie otrzymali, prosimy o wyrozumiałość i dalsze poparcie nas w walce przeciw „sanacji".

KRONIKA.

⊙ **Przedstawienie Kat. Młodzieży Żeńskiej.** Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej w Wąbrzeźnie urządza we wtorek, dn. 10 bm. przedstawienie teatralne na sali p. Kaczyńskiego („Dwór Wąbrzeski"). Odegraną będzie sztuka religijna p. t.: „Poncja, córka Piłata". Generalna próba odbędzie się w poniedziałek, dn. 9. marca po południu.

⊙ **„Choroba maderowa".** Na „chorobę maderową" zachorowały dość poważnie i to nagminnie władze szkolne. Nacisk się czyni wielki i wrzawę na uczniów wszystkich szkół tut., tak gimnazjum, jak wydziałówki i szkół powszechnych o złożenie „haraczu" imieninowego na wysyłkę pocztówek na Maderę. Wielu rodziców wzbrania się płacić ten nowy podatek, ale są i niemniej liczni, którzy go płacić nie mogą.

Dla orjentacji rodziców dodajemy, że czysty zysk z rozsprzedaży tych pocztówek przeznaczony jest na cele „strzelca", cele wszystkim dostatecznie już znane, choćby z okresu wyborczego. Przy pomocy tego pewnie „strzelcy" zbroić się będą w bojówki dla terroryzowania społeczeństwa. Do tak „zbożnej akcji" rodzice chyba ręki nie dołożą.

Ciekawe, co powiedzą czarni mieszkańcy Madery, gdy ujrzą 5 wagonów, wypchanych pocztówkami? Obawiamy się, że gotowi naprawdę uwierzyć pewnemu dygnitarzowi, że „Polacy — to naród idjotów".

⊙ **W uzupełnieniu notatki o lustracji „Sokoła" w Nowejwsi** dodajemy, że na lustrację tę wyjechał druh wiceprezes okręgu Fr. Czerwiński w towarzystwie wymienionych uprzednio druhów.

⊙ **Baczność „Sokoli"!** Zebranie miesięczne „Sokoła" odbędzie się we czwartek, dnia 5 bm., o godz. 20 w lokalu druha Kaczyńskiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące oraz referat prezesa pt.: „Oszczędność". Obecność wszystkich druhów i druhen konieczna.

Czołem! Zarząd.

⊙ **„Strzelcy idą..."** Przedłożono nam w redakcji następujący druk, który dosłownie podajemy:

Zaproszenie. Niżej podpisany komitet ma zaszczyt zaprosić W. Pan... na zebranie organizacyjne powiatowych władz Związku Strzeleckiego, które odbędzie się w sobotę, dnia 7. marca 1931 r. o godzinie 16 m. 30 w sali kina „Słońce" w Wąbrzeźnie hotel „Pod orłem". Komitet: A. Suchecki, W. Matuszkiewicz, **P. Waligóra,** J. Cwinarowicz, L. Schwarz, W. Kuliszewski. — Wstęp na salę tylko za okazaniem niniejszego imiennego zaproszenia.

Czy to p. Waligóra z Makswaldu? —

A więc baczność! Strzelcy idą! — „Sokoli", Powstańcy i Wojacy, Młodzieży Katolicka! Pamiętajcie, **że zdradą jest opuszczać stare, zasłużone Wasze sztandary! Złożony przysięgi trzeba dochować! Wasze miejsce w organizacjach, które ojców waszych wychowały!**

⊙ **Złodzieje.** Z łazienek Koła Inwalidów na Górze Zamkowej oderwali niewyśledzeni dotąd złodzieje pewną ilość desek i skradli je z budynku i płotu. — Niewątpliwie sprawą zajmie się policja i ptaszków wykryje.

⊙ **Zebranie Koła Zw. Inwalidów wojennych** odbędzie się w niedzielę, d. 8. bm., o godzinie 13.30 w lokalu p. Malskiego.

⊙ **Zebranie miesięczne Tow. Cyklistów „Pogoń"** odbędzie się w piątek, d. 6. bm., o godzinie 8-mej w lokalu p. Hoffmana.

⊙ **Oddział żeński Tow. Cyklistów.** Miejscowe Towarzystwo Cyklistów „Pogoń" organizuje oddział żeński. Panie, któreby chciały do oddziału tego przystąpić, zechcą skierować zgłoszenia swoje do prezesa p. Dudziaka, ul. Pomorska nr. 20.

⊙ **Posiedzenie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo** odbędzie się we czwartek, d. 5. bm. o godz. 4-ej po poł. w sali posiedzeń magistratu. Wszystkie panie czynne uprasza się o wzięcie udziału. Zarząd.

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetlać będzie we czwartek i piątek dwa filmy: „Dla szczęścia Lilith", dramat miłosny z Lon Chaneyem i „Ciernisie drogi", dramat z Coleen Moore. Wstęp dla 2 osób na 1 bilet.

Od czwartku występy znanego manipulatora Mefisto.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla dziś podwójny program: „Indyjska krew" i „Cesarskie klejnoty".

Od jutra zmiana programu: „Oszust zmysłów" z W. Varkonim i J. Schildkrauten oraz „Zakazane godziny" z Ramonem Novarro.

⊙ **Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy J. Hoffmann,** Rynek, która poleca na dni postne sery, śledzie i szprotki pierwszej jakości, pod gwarancją świeże, po bardzo przystępnych cenach.

Wiadomości z powiatu.

DĘBOWAŁĄKA.

Zebranie Kółka Rolniczego. W niedzielę, dnia 8. bm., odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego Dębowałąka. Na porządku dziennym szereg ważnych spraw.

KOWALEWO.

Z życia Tow. Gimn. „Sokół". W dniu 25 lutego br. odbyło się doroczne walne zebranie Tow. Gimn. „Sokół" w sali szkoły powszechnej przy ul. Szkolnej, któremu przewodniczył członek zarządu okręgu IV. p. Czerwiński przy udziale 29 głosujących i 3 gości. 6 członków wyjechało na kurs PW. i WF. II-go stopnia do Torunia.

Po sprawozdaniu zarządu z 1930 r. i po omówieniu różnych spraw bieżących wybrano nowy zarząd: p. Odymala Franciszek jako prezes, p. Budzikowski Antoni, jako zastępca prezesa, p. Zaremski Władysław jako sekretarz, p. Szczukowski Bronisław jako zastępca sekretarza, p. Kozłowski Jan jako skarbnik, pp. Gierszewski Józef i Piórkowski Józef jako ławnicy; p. Kowalski Zygmunt jako gospodarz.

Do komisji rewizyjnej kasy wybrano pp. Przybyszewskiego Tadeusza, Szczepańskiego Alfonsa i Ziółkowskiego Dionizego.

Do sądu honorowego wybrano ks. prob. Puppla, p. burmistrza K. Küchlera, p. Piórkowskiego Józefa i p. Kalinowskiego Tomasza.

Nowemu zarządowi należy życzyć, ażeby sprawę sokołą na tut. gruncie popchnął na nowe tory z pożytkiem dla organizacji i ogółu. (K.)

Młodzi O. W. P!

W czwartek, dn. 5. III. o godz. 20[15] odbędzie się w lokalu p. Klimka

Pogadanka ideowa.

„Niech żyje Wielka Polska!"

Kierownik Placówki.

Alarm!

Po co zwołano piorunem wójtów pow. wąbrzeskiego?

W ubiegły poniedziałek zwołani zostali telegraficznie przez tut. Starostwo wszyscy wójtowie powiatu wąbrzeskiego na posiedzenie do hotelu „Pod Białym Orłem" na wczorajszy wtorek. Przerażeni nagłem alarmem wójtowie, w przekonaniu, że to pewnie we wtorek ziemia się zawali gdzieś w wąbrzeskim powiecie albo inna jakaś sanacyjna klęska spadnie nieoczekiwanie na znękane ciężkiemi doświadczeniami kryzysu głowy powierzonych ich pieczy mieszkańców wiosek, zjechali się dość licznie, daremnie łamiąc głowy, co tam znów santorzy wymyślili na biedę, której i tak każdemu aż nadto. Byli jednak i tacy, którym pod wąsem igrał jakiś tajemniczy, a złośliwy uśmiech. Pewnie się już domyślali, z jakim to nowym „kłopotem" do domu przyjdzie im wracać.

I nie mylili się. N a tem ogromnie ważnem, w tak alarmujący sposób zwołanem posiedzeniu zasypani zostali desurem pięknie, a pewnie z ogromnym nakładem kosztów wykonanych pocztówek, ale nie żadnych meldunkowych lub innych urzędowych, a... hołdowniczych, które mają powędrować aż za siedem gór, za lasów siedem i mórz nie przebytych, wszystkie na jeden wielki (o, i jak jeszcze!) dzień, do czarownika, co na dalekiej osiadł Maderze i w zaklętym zamku po piorunach i grzmotach wyborczego szabatu brzeskiego od poczywa.

Czarnoksiężnika tego ulękli się władać niemało i tutejsi aranżerowie hołdowniczej wysyłki imieninowych cyrografów, skoro uciekli się aż do alarmowania telefonicznego „niezależnych" wójtów. Cyrografy, kto je pisać wogóle będzie, pisane będą jeszcze przez wyssanych do szpiku podatników krwią serdeczną niczem cyrograf mistrza Twardowskiego do djabła — kuternogi.

„Przewodniczący komitetu obchodu" rozdał wójtom zesłane na kark panu burmistrzowi, który i tak kłopotów ma niemało, pocztówki, usilnie nalegając, aby też rozsprzedane zostały i naprawdę wysłane na daleką Maderę przez „stęsknione owieczki". Ogromnie chętnie kasowano na miejscu należność za rozdane pocztówki, ale naiwnych znalazło siv tylko dwóch panów, Z. i J., którzy płacili. Gotóweczka już przepadła. Reszta wolała nie ryzykować. Ale wszyscy klęli coniemiara, że ich dla takich głupstw z domowych pieleszy tak „piorunem" wyciągnięto.

Wydaje się nam, że nie można w żaden sposób zaliczyć telefonicznego wzywania na takie „posiedzenia" do urzędowania, tem więcej, że sprawami temi zajmuje się bodaj gorliwie osobny „komitet". A i do urzędowych obowiązków panów wójtów nie należy chyba rozsprzedaż pocztówek?

Dla upozorowania urzędowości tego zebrania odczytano p. wójtom kilka rozporządzeń z „Dziennika Ustaw".

Janusz Karecki.

Z pamiętników Jędrzeja Gozdawy.

Dla jednego zaszczyty, dla drugiego turma.
Hultaj bierze dostatki, poczciwy — batogi.
— A toć każdy statysta w dawnych dziejach wzór ma,
jako nieobyczaju idą na kraj trwogi!

Pospilita rzecz bowiem ostoi się cnota,
nie zaś fakcji przemocą i nie zbrojnym gwałtem,
ni ile zażywana — z cudzych kies — szczodrotą:
gorze! wszakże się naród pogrzebie ryczałtem.

Ów, który niszczy prawo — czemuż wasz dobrodziej
tszczęściem, dłużej klasztora, niźli przeora).
— Cała w młodych nadzieja, że gdy podrosną, przy
krzepką rząd weźmie ręką i Polskę odrodzi!

Tylko... 2 grosze.

W kasie magistratu warszawskiego wydarzył się wczoraj rzadki wypadek. Na wczesną godzinę ranną otrzymała wezwanie do kasy nr. 5 w magistracie p. Rozalja Łubieńska z zawodu krawcowa. — Wezwana stała w kolejce kilka godzin, a gdy wreszcie przyszła na nią kolej, okazało się, że kasa miejska żąda od p. Łubieńskiej wpłaty... 2 groszy, tytułem różnicy, której urzędnik nie pobrał przy wymiarze jakiegoś podatku miejskiego. Niesmiertelnie 2 grosze, stanowiące chlubny kwiatek naszych urzędów, znów zakwitły..

Imieniny.

Naczelna sanacja i jej zwolennicy gorączkowe czynią przygotowania na „imieniny" min. spr. wojsk. p. Piłsudskiego. Piszą, że „Komitet Obchodu 11 rocznicy" powziął cudaczny pomysł wysłania 5 milj. widokówek na Maderę. Oczywiście muszą je kupić „dobrowolnie" i „samorzutnie" wysłać wszyscy, w jakikolwiek sposób zależni od sanacji. Najmniej właściwem jest, że zamierza się wciągać także szkoły w tak „pomysłowy" hołd. Cała ta „bizantyjska" impreza pochłonęłaby bodaj co najmniej 2 milj. zł. Mamy, wliczając niezarejestrowanych robotników miejskich i wiejskich przeszło pół milj. bezrobotnych. Ów Komitet lepiejby się przysłużył społeczeństwu, gdyby zebrał między zwolennikami sanacji 2 milj. zł. na najbiedniejszych bezrobotnych a p. Piłsudski lepiejby zasłużył się wobec narodu, gdyby sobie stanowczo wyprosił służalczość i wszelkie obchody imieninowe, apelując do swych zwolenników, aby pieniądze, któreby pochłonęły „obchody i kartki, przeznaczyli dla ciężko udręczonych rodzin bezrobotnych. „Strzelec" zamierza wysłać na Maderę sztafetę rowerzystów. I ta impreza strzelecka sprawia zbyteczne koszta, które w czasie katastrofalnej nędzy lepiejby były zużyte do jej złagodzenia.

Dnia 1. lutego obchodził imieniny Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Gorliwcy sanacyjni nie urządzili żadnych obchodów imieninowych dla Głowy Państwa. Jakże to wytłumaczyć sobie tę głuchą ciszę w d. 1. lutego, choć sanacja zawsze ma pełne usta o „państwie i jego Głowie", o rozszerzeniu uprawnień Prezydenta Rzplitej itp.? Jeżeli imieniny Pana Prezydenta sanacja prawie zlekceważyła, a hucznie i bucznie chce obchodzić czyjeś inne imieniny, w tym wypadku ministra spr. woj., to chyba przyznać musi, że lekceważy Głowę Państwa i Jej ubliża, wyżej stawiając ministra wojny ponad Głowę Państwa? A zatem — widocznie nie chodzi sanacji wcale tak bardzo o Głowę Państwa i Jej uprawnienia, jak raczej o coś, zgoła innego.

My narodowcy nie taimy się z naszem zdaniem. **Jeżeli nie obchodzono uroczyście imienin Głowy Państwa, nie godzi się obchodzić uroczyście imienin ministra.** My narodowcy nie wierzyliśmy nigdy w „genjusz" p. Piłsudskiego, a od maja 1926 tem mniej, gdyż wiemy, że on ponosi przedewszystkiem odpowiedzialność za wszystkie wcale „nie genjalne" smutne następstwa maja aż do obecnej chwili, bo zresztą cała sanacja to przyznaje i podkreśla, że „rządzi" wedle programu i rozkazów p. Piłsudskiego.

Wszak nawet za Brześć różne mowy i enuncjacje sanatorów składają odpowiedzialność na p. min. Piłsudskiego. Wobec tego mało właściwem jest obchodzić te „imieniny", lub w obchodach takich brać udział, raczej należałoby okryć się żałobą w dniu tym i smucić, że w Polsce tak smutne, a nawet ohydne rzeczy dziać się mogą, jak tego jesteśmy świadkami, że kraj doprowadzony został nad przepaść nędzy materjalnej i moralnej.

Narodowiec.

Najwspanialsze dzieło Marconi'ego.

Jak urządzono stację radjotelegraficzną w Watykanie.

Radjostacja watykańska stanowi pod każdym względem ostatni wyraz zdobyczy technicznych. Została wzniesiona i urządzona pod osobistem kierownictwem genjalnego wynalazcy markiza Marconi'ego i przy pomocy jego najzdolniejszych inżynierów-asystentów. Zasadnicze części składowe wykonane zostały w zakładach Marconi'ego.

Szczegóły techniczne, niewątpliwie zainteresują rzesze radjoamatorów.

Zasięg krótkofalowej radjostacji watykańskiej obejmuje całą kulę ziemską.

Stacja nadawcza, kierunkowa, składa się z 4-ch głównych szaf i przeznaczona jest dla telefonji, oraz szybkonośnej telegrafji o długości fali 19,84 lub 50,26 m. — Pierwsza z tych 4-ch szaf jest głównym wzmacniaczem, jednakowym dla obu fal. Druga zawiera wzmacniacze pośrednie, oraz nowy generator dla krótkich fal, typu Marconi-Franklin. Trzecia szafa zawiera komplet wzmacniaczy pośrednich, oraz główny regulator dla fal długich. Czwarta stanowi złożony modulator dla telefonji i dla szybkonośnej telegrafji.

Dwie anteny nadawcze typu Marconi „Uniform" przewidziane są po jednej dla każdej długości fal. Ten typ anteny został ostatnio udoskonalony przez Towarzystwo Marconi i stanowi wypróbowany typ pionowej anteny krótkofalowej.

Specjalny aparat odbiorczy zbudowany został ze standardowych części normalnego telefonu, szybkonośnego odbiornika Marconiego, oraz skrzynki rozdzielczej telefonu dla przejścia z systemu 4-roprzewodowego do 2-przewodowego.

Względy estetyczne kazały nie szczędzić wysiłków dla utrzymania harmonji pomiędzy budynkiem nadawczym i masztami antenowemi, a pełnemi uroku okolicami miasta Watykanu. Budynek nadawczy jest prosty i pod względem formy architektonicznej wysoce estetyczny. Szczyty masztów są wykończone w ten sposób, aby czyniły wrażenie mitry biskupiej, co się szczególnie wyraźnie uwidacznia na cieniu.

Niewątpliwie radjostacja Watykanu jest jedną z najwspanialszych zdobyczy współczesnej cywilizacji technicznej.

Rozmówki.

X.: — Słuchajcie, sąsiedzie, dlaczego to znów ograniczony został wywóz świń poza granice?

Y.: — Ano, żeby żadna świnia sztafetą na Maderę się nie wybrała.

Kredyt.

— Dobrze, zamawiam ubranie z tego materjału, ale zaznaczam zgóry, że zapłacę dopiero za trzy miesiące.

— Ależ, to drobnostka.

— Dobrze. A kiedy ubranie będzie gotowe?

— Za trzy miesiące.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 2. 3. 1931.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 694.5 gr (118,2 f. w. h.) b) pszenicy 744 gr (126.4 f. w. h.) c) jęczmienia przemiałowego 667 gr (113.1 f. w. h.); d) owsa 568.5 gr (78,1 f. w. h.)

„Ceny orjentacyjne"

Żyto 120 tonn par. Poznań	18.65
Żyto 45 tonn par. Poznań	18.60
Żyto 45 tonn par. Poznań , . .	18,55
Żyto 15 tonn par. Poznań	18.50

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań

Pszenica	22,50— 23,00
Jeczmień przemiałowy nowy	19 75— 20,75
Usposobienie spokójne.	
Jęczmień browarowy	24.00— 25.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	17,50—18,50
Usposobienie stałe.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%).	27,00—28.00
Usposobienie spokojne.	
Mąka przenna 65% wł work.	36,50— 39,50
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie	12,75—13,75
Otręby pszenne	13,75—14,75
Otręby przenne (grube)	15,00—16,00
Rzepak	38,00—40,00
Groch Victorja	24,00—28,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 14,15 po południu sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Betkiera w Lisewie: **1 centryfugę.** (—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 15-ej po południu sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Majewskiego w Lisewie: **1 centryfugę, 1 maszynę do szycia, 6 prosiaków (2-miesięcznych).** (—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 10,45 przed połud. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Maksymiljana Wilmowicza w Lisewie: **1 kanapę, 1 umywalkę z lustrem, 2 nocne stoliki, 1 dubeltówkę.** (—) **Litwin,** kom. sąd. w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 10,30 przed połud. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Adolfa Foerstera w Lisewie: **1 radjoodbiornik 5-lampk.** (—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 9,30 przed południ. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. M. Laskowskiego w Młynie Handl.: **3 świnie i 1 źrebaka.** (—) **Litwin,** kom. sąd. w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 13,30 po południu sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Franciszka Żonakowskiego w Lisewie: **3 jałówki, 1 cielaka małego, 4 cielaki większe, 8 świń, 6 prosiaków.** (—) **Litwin,** komornik sądowy w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 11,30 przed połud. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Ćwierdzińskiego w Lisewie: **1 biurko damskie, 1 garnitur koszykowy składający się z 1 stołu, 1 kanapki, 3 foteli, 3 małych krzeseł, 2 łóżka z materacami, 1 krzesło do bujania, 1 maciorę i 15 kaczek.** (—) **Litwin,** kom. sąd. w Golubiu.

Licytacja przymusowa.

Dnia 5 marca b. r. o godz. 16,30 po południu sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę w Nowejwsi: **1 samochód f-my Ford, 2 bryczki, 33 jałówki (2-letnie).** Zbiórka reflektantów przed majątkiem. (—) **Litwin,** kom. sadowy w Golubiu.